WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{1}{13}$ Października — № 79. — Rok 1859.

Korrespondencya.

W Wałowicach pod Rawą, dnia 24 Września 1859 r.

Treść. Ogólny pogląd na wystawę w Łowiczu.—Wystawa płodów, wystawa machin i narzędzi; uwagi o ich dotyczasowéj użyteczności.—Maszyny w ruchu PP. Evans, Lilpop i Rau.—Młocarnie w Rawskiém znane, P. Bartnika z Piotrkowa.—Pługi P. Cichowskiego z Linowa.—Brona wirowa.—Spychacz do siana.—Odżywiacz łąk. —Pogląd na wystawę żywego inwentarza.—Bydło krajowe na wystawie.—Uwieńczenie klaczy rasy angielskiéj.—Nasze o téj rasie przekonanie.—W końcu kilka słów tłómaczenia się ze stanowiska zapatrywania się na wystawę.

Druga z rzędu wystawa rolnicza w Łowiczu, zatém rok drugi dopiero jak poczuliśmy opiekę na drodze prawdziwéj siły i bogactwa narodowego, a znakomite pod tym względem uznanie potrzeb ogarnęło prawie kraj cały. Wszyscy się składają, aby wynieść ze sobą to przekonanie, że się nie było zimnym i obojętnym w tenczas kiedy zasługi obywatelskiéj przychodzi złożyć publiczny dowód. Wszyscy biegną mieć udział w dziele ogólnego dobra, którego cele, choć toną w przyszłości, ale przeczute sercem, obiecać mogą nagrodę jaka się należy poświęceniu i pracy!!...

Przebieżmy po kolei ten objaw, jak nam przed oczy podpadał, a ile nastręczyło się uwag, podzielanych przez niejednego z obecnych, starajmy się o nich powiadomić kolegów ziemian.

Podział saméj wystawy na trzy oddziały, odpowiada zupełnie celowi. Na dwóch, to jest 1ym płodów i 3cim maszyn i narzędzi rolniczych, okazał się brak miejsca, ależ to właśnie zaleta, któréj powinszować sobie możemy, boć to dotykalny dowód, gdzie kraj nabiera siły, a gdzie jéj brak łatwo dopatrzéć się daje; wystawa płodów zawdzięczać musi najwięcéj P. Potockiemu z Wilanowa i P. Sygietyńskiemu z Bogoryi powiatu Łowickiego, jako w największéj ilości i znakomitéj piękności egzemplarzami ją zasilającym. W układzie i podziale płodów zauważaliśmy szczególne usiłowanie i pracę szanownych członków delegowanych, jako też i bezstronną trafność w przyznawaniu nagród i pochwał.

Oddział wystawy machin i narzędzi rolniczych, najbogatszy ze wszystkich i najsilniéj reprezentowany, wielką przedstawiał różnicę od zeszłorocznéj; widoczny tu dawał się spostrzegać postęp na téj drodze, widać skierowane usiłowanie w kraju do gałęzi najwięcéj przynoszącéj producentom korzyści, które jednak z żalem wyznać potrzeba, dotąd dla nieprzystępności cen, nie mogły się rozlać na konsumentów, bo jeszcze nie wychodziemy z zasady rzeczywistéj potrzeby kraju.

O machinach puszczonych w ruch z zakładów pp. Evans, Lilpop i Rau, mogliśmy nabrać przekonania tymczasowego, chociaż zajęcie musiało być silne, jakie na widok ruchu, téj oznaki życia, ogarnia widzów; lecz że dopiero czas prawdziwe daje świadectwo o istotnéj wartości każdéj podobnéj maszyny, przeto z wydaniem jakiego bądź zdania wstrzymać się wypada. Na dowód przytoczę, że u nas w Rawskiém, szczególniéj w mojéj najbliższéj okolicy, są trzy młocarnie, mianowicie: w Wilkowicach, Zglinny i Żelazny, fabryki P. Bartnika, dawniéj w Tomaszowie, a teraz w Piotrkowie mającego swój zakład; machiny te po lat szesnaście czynne, z kieratem górnym, doskonale młócą i wieją, a co najważniejsza, przez pierwszego lepszego kowala narządzone być mogą; jakoż obliczona reparacya przez te wszystkie lata na jedną młocarnię 100 złp. nie wynosi. Kosztowała zaś nowa z ustawieniem nie spełna złp. 2000. Nb. przed 16 laty, w owych czasach, kiedy to z taką absolutną opiniją, nam profanom nie wolno się było o maszynach odezwać, i kiedy w każdéj maszynie półcudu dopatrywać się inni panowie fabrykanci kazali. Ta sama fabryka zaopatruje nas w młynki do czyszczenia zboża, bardzo dobre z walcem w środku do równego przepuszczania ziarna na wiatr, i kosztuje jak bułka za grosz, 10 rubli sr. mówię dziesięć; ten sam młynek widzieliśmy pod Nr. 57 na wystawie Łowickiéj, z dodanym blaszanym przetakiem, któren najdrożéj obliczony niosąc 100 na 100 procentu, drożéj jak drugie 10 rubli kosztować nie może. Tymczasem cena tego młynka skromnie na 36 rubli obliczona; gdzież te 16 rubli się pomieszczą? jaki je rachunek zdrowy objąć potrafi? Otóż to te ceny, te nadzwyczajne wytłómaczyć się nie dające wymagania, odstraszają od machin, i robią to, że nie mogą przyjść w pomoc rolnictwu. Tyle o pożytku ogólnéj wystawy machin i narzędzi; przejdźmy teraz do poszczególnych uwag.

Zapewne nic tak nie zajmuje rolnika, jak narzędzia do uprawy ziemi przygotowane, bo kto patrzy na ciągły ruch, na ciągłą wegetacyę i pomiędzy nią wybijającą się różnicę, ten na okazy narzędzi do uprawy roli obojętnym być nie może. Kto zatém z doświadczenia u siebie nie nabrał przekonania, ten patrząc na próby mógł wyrobić w sobie zdanie o najwłaściwszym pożytku okazywanych pługów, i dla tego podobno wypadnie nam przyznać pierwszeństwo pługowi z żelazną odkładnicą, któréj wygięcie, obrachowane i poprawione wieloletniém doświadczeniem, wyborne nam okazał P. Ciechowski Roman, z Linowa. Trzy egzemplarze tego pługa, do trzech różnych rodzajów płytszéj lub głębszéj órki, na wystawie i w próbie przedstawionych, dokładne nam dały pojęcie o trafnéj konstrukcyi i odpowiedniém do robót zastosowaniu. Brona obrotowa z ruchem wirowym, świeżością pomysłu zasługiwała na słuszne zajęcie; jeżeli jeszcze w użyciu okaże się równie praktyczną, znakomite w uprawie rolnéj przynieść będzie w stanie korzyści. Spychacz do siana, to jest do sprowadzania kopek do stogów, swoją łatwą budową i prostym pomysłem zwracał uwagę obecnych; doświadczenie zaś przekonać potrafi o ile korzystniejszym się okaże od naszych postronków i drążków. Że dla ciężaru musi być od nich niższy, to nie ulega już wątpliwości. Jeszcze tylko słowo o nowém narzędziu Nr. 34, przezwaném kultywatorem angielskim v. odżywiaczem łąk naturalnych, cena rubli sr. 60. Być może, że jest gdzie tak szczęśliwy zakącik, że tego narzędzia można użyć z korzyścią, ale u nas zdaje się bardzo do tego daleko, a kto wie czy kiedykolwiek da się zastosować. Przeznaczeniem tego narzędzia jest podrzynać skibę łąki, i w czasie tym podsypywać pod nią nawóz, jakim jest guano lub inny sypki surrogat. Skiba nie przewracając się, w to samo miejsce napowrót się układa, i to ma być owym cudownym odżywiaczem. Doświadczenie nas uczy, że kiedy około pól ornych przypadkiem zawracając pługiem skiba się łąki poderznie, trawa na niéj uschnie i lat kilka nie rośnie, bo mając przeciętą z ziemią komunikacyę, pozbawioną jest pożywienia; tak samoby było gdybyśmy sobie pozwolili użyć w większéj ilości tego systemu owym odżywiaczem. Na mokre zaś łąki nie da się użyć z powodu swego ciężaru; zresztą, mokrych łąk stosowniejszém jest osuszenie rowami i innemi praktykującemi się sposobami. O pożytku z nawozu podsypanego pod skibę, która nie

da potrzebnego do rozkładu przystępu powietrza; wątpić musiemy. Może być, że w Anglii, przy mglistéj i ciągle dżdżystéj atmosferze, przyjmie się darń podcięta, i skutek niby przeflancowania roślin uwieńcza dzieło. Ale w naszym klimacie i przy naszém doświadczeniu, odżywiacz mógł sobie w miejscu swego urodzenia bezpiecznie jeszcze spoczywać.

Teraz pomówiemy o wystawie inwentarza żywego. Już to przyznać musiemy, że wiele było powołanych egzemplarzy, a z tych nie tak wiele wybranych. Ale winy wypadałoby szukać może w tém, że znacznie odleglejszych miejsc kraju, sprowadzenie jest trudne i kosztowne; najwięcéj zatém okazów było z pobliska, a w tym razie naturalny brak wielu dobrych egzemplarzy. Gdyby się dało zaprowadzić pewien związek pomiędzy wystawami okręgowemi a wystawą główną w Łowiczu, możebyśmy byli w stanie uniknąć braku, a co większa, wybór sztuk musiałby być więcéj się do wystawy kwalifikujący.

Chociaż nie zbyt obfita, wystawa tegoroczna inwentarzy żywych, przyniosła nam pod pewnym względem znakomitą przysługę. Wiadomo jest z ogłoszeń Komitetu kierującego wystawą, że dotąd szczególną zwracano uwagę i dla tego nagrodami wieńczono okazy bydła, którego rasy zagraniczne za najpraktyczniejsze dla nas uznane, w czystości swego pochodzenia utrzymane i pokolenia tu urodzone bez skazy krwi naszéj krajowéj wyhodowanemi zostały. Para wołów włościanina Ogrodowczyka, ze wsi Podkrajewa powiatu Mławskiego, ważących do 4000 funtów; jak również prześliczne ośm sztuk jałowizny czystéj rasy krajowéj, przez P. Mikołaja Glinkę z Suska na wystawę doprowadzonych, powinno nas było przekonać, że owe bezwarunkowe zaprowadzanie rass obcych, z pominięciem rass naszych własnych, nie ze wszystkiém było uzasadnione. Kraj nasz, jak się pokazało, ma rassę własną, mogącą iść w zawody z niemieckiemi i innemi, tylko nie żałujmy tego samego wychowania, téj saméj opieki dla naszego jak dla cudzego bydła nie pogardzajmy rassą swoją, a może obejdziemy się bez obcéj; Bo jakże dotąd bywało? oto kto zaprowadzał rassę ulepszoną bydła i sprowadził go do kraju z zagranicy, zapłaciwszy każdą sztukę z solą i z pieprzem, wywiózłszy za granicę pieniądze, wydawszy na transport grosza nie mało, postawił piękne i wypasione bydło osobno, otoczył staraniem, pilnował czyszczenia, przy sobie kazał zakładać najpiękniejszą karmę, koniczynę, wykę etc., krajał buraki, kartofle, obsypywał je mąką i makuchem, i w saméj rzeczy bydło niemieckie na polskiéj ziemi prosperowało i prosperuje; tymczasem o ścianę, w téj saméj oborze, kilkadziesiąt sztuk poczciwego naszego bydła drągami dźwigano, kiedy cudzoziemskie szczotką i zgrzebłem łechtano; żałowano stęchłéj słomy i oddynków z siana, kiedy niemieckiemu kluski gotowano, i z tego porównania raptem wyrobiliśmy w sobie przekonanie, że tylko zagraniczne rassy doskonałe, a nasze nic nie warte. Otóż znalazł się szanowny P. Glinka, co polskiemu bydłu daje dobrze jeść, i pokazał nam prześliczne egzemplarze, niczém obcemu zagranicznemu nie ustępujące. Otóż przyprowadził chłop woły polskie, które od cielęcia dobrze karmił, i żaden z nich niemieckiego wołu się nie zlęknie. A ktoby chciał mlecznością bronić bydło nie nasze, niech się popyta, to mu powiedzą: że znają krówki polskie, nawet nie wielkie, ale dobrze od młodości wyhodowane, a zatém mające organa mleczne rozwinięte należycie, które prawie do ocielenia od 2 do 4 nawet garncy mléka dają i jeszcze pewno tego nie jadają, co pieszczone cudzoziemki! Mamy więc nadzieję, że w przyszłości po téj próbie, dla krajowéj rassy dobrze wyhodowanéj będą przeznaczone nadgrody w większéj jak dotąd liczbie, a w tym kierunku podana zachęta, większe też i poszanowanie dla niéj obudzi. Tą samą biegnąc drogą, napotkaliśmy uwieńczoną klacz kasztanowatą rasy angielskiéj; stało się to wedle przepisów, i dla tego nie mogło się stać inaczéj; ale cóż my temu winni, my, którzy nie możemy się wznieść do poczucia użyteczności handycapów i stakesów. Że nam ta laskonoga ze słabiutkim tyłeczkiem istota, która trafnemu tylko prowadzeniu swego przewodnika zawdzięczać powinna, że jak igliczka przez pętlicę, tak ona przez wiszący na szyjce laur się nie przedzierzgnęła. Cóż my powtarzam, winni, że klacz bułana Pana Rossmana, albo ów duży grubego kloca siwy ogier P. Zaborowskiego, daleko na nas przyjemniejsze robiły wrażenie? zdawało się nam, że te ostatnie, to i ojczystą skibę przewrócą i chleb powszedni wywiozą i właściciela poniosą, bo mają na czém i czém. Otóż pokazuje się z tego upodobania naszego, że jeżeli grzeszemy, to tylko niesympatyą do nałogów cudzoziemskich, tém bardziéj zaś takich, które prowadzą do zbytku lub bezkorzystnych wydatków w tenczas, kiedy kraj cały dąży do racyonalnego dobra. Nie szczędzi pracy, nie szczędzi otwartego i szczerego słowa, a to dla tego, ażeby wszystko co nosi cechę komedyi i jakiéjś sztucznéj podniety do odznaczania się w rozrywce, nic wspólnego z naszemi odwiecznemi nie mającéj zwyczajami, aby to wszystko ustało, a przynajmniéj publicznego niedostępowało uznania, bo zdaje nam się, że czego unikać należy, z tém nie wypada robić publicznéj parady.

Kończąc tę moją pogawędkę, dla nie jednego i przydługą i nudną, winienem się po trochu wytłómaczyć z nacisku, jaki położyłem na popęd ku cudzoziemszczyznie, i na obojętność dla swego. Niech nas nikt nie ma za bezwzględnych wrogów obczyzny; owszem wszystko co dobre, co wzniosłe, szanujemy i wysoko ceniemy, jakiegokolwiek jest pochodzenia; ale zarazem czujemy, że i my jesteśmy ogniwem tego wielkiego łańcucha, którym Bóg cały ród ludzki połączył; żeby zaś w téj wielkiéj rodzinie godne zająć miejsce, żeby w niéj nie być intruzem, musiemy i my miéć swoją dobrą stronę, musiemy i my przynieść coś swego własnego na ołtarz wspólnéj ofiary! Dla tego proszę nam wybaczyć, jeżeli ktoś więcéj dopatrzy w tym poglądzie poszanowania dla swego, jak dla obcego; wszyscy zapewne nie wypieramy się tego uczucia; chodzi tylko o dowody w czynach, któreby nas w oczach naszych własnych usprawiedliwić mogły.

Stanisław Jabłoński, Członek Tow. Roln.

MIĘSZANINY

Potępione powszechnie bierzemy w obronę i z powodu ich użyteczności rzecz o nich wnosimy. Dla zrozumienia się zawczasu, zastanówmy się nad różnością mięszanin. Głównie mogą one być dwojakie: *Przypadkowe*, jakiemi są w naturze znajdujące się mięszaniny i *sporządzone umyślnie*, a zależnie od przeznaczenia swego podług zasad piękności i smaku, lub też podług zasad użyteczności. Zamilczamy o przypadkowych i sporządzonych przeważnie podług zasad piękności, powiemy natomiast o wyrozumowanych, stawiając od razu pytanie: czy jest choć jedna rzecz bardzo użyteczna, któraby jednolitą była? Pod względem rzeczy gospodarczych zdaje nam się nie ma żadnéj. Bo czy weźmiem urodzajną ziemię, którą wyłącznie glebą pozwalamy sobie nazywać, czy najprodukcyjniejszą karmę dla zwierząt, czy łąkę doskonałą pod względem dobroci i obfitości jéj siana, czy skład zupełnego nawozu, czy wiele innych gospodarzowi znakomicie pożytecznych rzeczy, okazują się zawsze mięszaniny wyrozumowane użyteczniejszemi od odpowiednich im rzeczy jednolitych. Np. glebą może być tylko ziemia mięszana, ale nigdy szczery piasek, torf, ani jednolita zwietrzała skała. Obornik jest lepszym od saletry, a gotowiśmy nawet twierdzić od guana, siano mięszane lepszém od koniczu, a woda źródłowa właśnie dla tego wielostronniéj użyteczną od deszczowéj, że jest mniéj jednolitą.

Nie mamy pretensyi do wysokiéj wiedzy, ani ochoty do uczenia drugich czegośmy się sami niedouczyli; pobudki naszego gadulstwa skromniejsze. Dla tego proszę nie żądać od nas systematów, piszemy bowiem po prostu, z nałogu myślenia nie sami, ale zawsze na spół z takiemi, którzy także myśléć lubią. Rolnictwo naszym rodem i zawodem; od glebyśmy zaczęli, i zostaniem przy niéj i tém co do niéj należy.

I.

Gleba jest mięszaniną

pod względem trojakim, mianowicie pod względem własności mechanicznych, fizycznych i chemicznych.

Im lepszą jest gleba, im bardziéj zatém zasługuje na nazwę gleby, dla odróżnienia jéj od zwietrzałéj skały, niezdatnéj do wydawania obfitych plonów zwykłych roślin gospodarskich, tém bardziéj jest ona mięszaniną, lecz prawidłową.

Gleba składa się:

1. Z części *stałych*, rozstrzygających głównie jéj spojność, ciężkość i przyleganie do narzędzi.

2. Z części *ciekłych*, bo gleba, dokąd rośliny na niéj żyją i żyć mogą, nie jest ani jednéj chwili całkowicie wody pozbawioną. Od chwili zupełnego jéj wyschnięcia ustaje w niéj wszelkie życie.

3. Składa się gleba z części *gazowych*, czyli podobnych do powietrze. Gleba zbita, stłoczona i nie mogąca nasiąkać powietrzem, lub pozbawiona większéj części tego gazu, przez wystawienie nagiéj i nieporosłéj roślinami na skwar słońca, przestaje być urodzajną, dokąd spulchnioną nie zostanie.

Zastanawiając się daléj nad składem i własnościami pojedynczych części gleby, spostrzega się, iż różne jéj części różnie się zachowują względem cieplika, światła, powietrza i wilgoci. Jedne z nich nie pochłaniają wiele promieni słonecznych, lecz odbijają je po większéj części, mało z nich zatrzymując; drugie przeciwnie, pochłaniają wiele światła słonecznego, rozgrzewają się i mało pobranego ztąd cieplika natychmiast oddają. Wiadomo, że inaczéj rozgrzewa się od słońca ścieżka ogrodowa a inaczéj ziemia; inaczéj torfiasta, a inaczéj marglowata ziemia. Przymrozek wiosenny sprawia w jednych ziemiach téj saméj wioski więdnienie wielkiéj części młodego grochu, w innych nieznacznie lub żadnych szkód nie sprowadza. Przy jednéj i téj saméj spodnéj warstwie wysychają jedne ziemie bardzo spiesznie, drugie powoli.

Jedne i te same części gleby mogą się różnie zachować względem cieplika i wody, zależnie od tego, czy są lub nie są w stanie spławialnym przez wodę. Nadto są w glebie oprócz spławialnych części, które woda lub wiatr mechanicznie z sobą unosić mogą, jeszcze inne rozpuszczalne w wodzie, mogące przeto być z niéj wypłukanemi.

Nie chcąc być rozwlekłym w zapatrywaniu się na skład gleby, powiemy już tylko, że składa się z części pożywnych i niepożywnych dla roślin. I pod tym względem jednakże nie koniec. Części pożywne dla roślin, dla odróżnienia ich od części podobnych, lecz znajdujących się w stanie potrzebnym do żywienia zwierząt, zwiemy *nawozowemi* lub *użyzniającemi*; używamy natomiast słowa pożywny, wyłącznie dla części karmiących ludzi lub zwierzęta. Otóż z części nawozowych nie wszystkie są na raz w stanie gotowym do wssania przez rośliny. Cóż bowiem nastąpiłoby, gdyby cała naturalna lub sztuczna żyzność ziemi znajdowała się w pewnéj chwili w stanie mogącym żywić rośliny? Oto miałyby na raz zasiłku za wiele, a na potém, np. w czasie dojrzewania doznałyby niedostatku i głodu.

Jakiéjże natury są części nawożące. Oprócz różnego stanu spojności, są z nich jedne węglistéj natury i są palnemi albo zamieniają się w roślinie w części palne, zowią się organicznemi, inne są podobne do popiołu czyli części spalonych i zowią się mineralnemi.

Ograniczamy się tymczasem na ogólném oznaczeniu różnorodności części składowych gleby; sprobujemy na drugi raz wyjaśnić znaczenie i użyteczność każdéj z nich dla roślin. W potrzebnym razie dojdziem w któréj następnéj pogadance naszéj do skuteczności sposobów zmniejszenia lub powiększenia w nadmiarze, lub za skąpo znajdującéj się każdéj ze wspomnionych części składowych gleby, słowem do zasad uprawy mechanicznéj i chemicznéj.

Dawny znajomy czytelników polskich czasopism rolniczych.

Rozmaitości.

Jak lepiéj *śmiecie miejskie w nawóz zamieniać:* przez chowanie ich w dołach przykrytych, czy w kupach przewiewnych? Wiadomo, że jedne i te same odpadki zwierzęce i roślinne dają początek saletrze, co i solom amoniakalnym; saletra tymczasem żadnéj nie ma woni, amoniak natomiast zatruwającą. Kiedyż tedy powstaje saletra a kiedy amoniak? Pierwsza, gdy części gnijące doznają rozkładu w wolnym przystępie powietrza i stykają się z wapnem, tynkiem lub popiołem; drugie, gdy powietrze nie ma do nich wielkiego przystępu i gdy nie stykają się z ciałami zachowującemi się podobnie do wapna i potażu. Skutkiem zgnilizny dającéj początek saletrze, jest streszczenie się nawozu do pozostałości daleko mniejszéj, niżeli przy powstaniu związków amoniakalnych. Właśnie też nawóz miejski, aby znalazł kupca lub chcącego go zabrać, gdzie nieznający jego wartości płacić zań nie chcą, potrzebuje mieć małą wagę i objętość. Ztąd wniosek, że śmiecie w podwórzach miejskich zamiast w doły, ubijać w kupy na spół z rumowiskiem i popiołem układać i przekluwać je często należy. Zwilżanie ich pomyjami przyspieszy tylko powstanie saletry nawozowéj.

Chleb z burakowych wytłoczyn.

Fabrykant cukru Ritter, w Półtawskiéj guberni, otrzymał smaczny chleb z wytłoczyn burakowych, a to następnym sposobem: wytłoczyny burakowe, czyli tak zwana pulpa, wysuszona i zmielona na mąkę została; poczém mąka ta zmięszana z 6tą częścią pytlowéj żytniéj mąki, zaczyniona jak zwykle i dobrze wygnieciona na ciasto, z którego zwyczajnym sposobem wyrobiony po wyrośnieniu, a następnie wypieczony chléb okazał się smacznym, smaku słodkawo-kwaskowatego, i łatwym do strawienia.

Wszelkie surogaty chleba zwykłego żytniego podczas urodzajów zboża, a ztąd taniości jego nie wiele są warte, gdyż nie posiadają dostatecznéj ilości części pożywnych, potrzebnych do utrzymania w sile człowieka ręcznie pracującego; ale podczas lat głodnych, nieurodzajnych, kiedy to z powodu drożyzny bieda zakołacze do niejednéj chaty ludu, wtedy to takowe surogata chleba mają wielką ważność, bo przy ich pomocy przynajmniéj ubożsi zabezpieczyć się mogą od ciężkiéj, okropnéj śmierci głodowéj, i przetrwają łatwiéj swój niedostatek do czasów lepszych i pomyślniejszych.

Z. G.

Zakwaszanie dyni.

Uważając olbrzymi płód jaki wydają w tak krótkim czasie zasadzone dynie lub banie, wielu ludzi zapytuje się, jakiż jest użytek z tych wybujałych kolosów naszéj roślinności? do czego one przydać się mogą w naszych gospodarstwach wiejskich, gdyż jeżeli tylko do sporządzenia zupy (do któréj potrzeba użyć tyle mléka i mąki, że te przedmioty same użyte mogłyby wydać równie dobrą zupę, któraby tylko zmieniła swe nazwisko i zamiast zupy z bani, nazwałaby się kluskami z mlékiem, — to byłby to nadzwyczaj mały z nich pożytek i nie zasługiwałby prawie na uwagę, ani na wzgląd aby więcéj jak parę ziarek téj rośliny sadzić.

U nas pospolicie dynie nie mają innego użytku nad spotrzebowanie do zrobienia zupy, o któréj nasz lud wiejski mówi, że posila na tak długi czas, jakiego potrzeba po jéj spożyciu do wyjścia z kuchni i zobaczenia pierwszéj wierzby przy drodze—lecz inne narody robią z niéj jeszcze odmienne użytki, a mianowicie w Węgrzech, po zerwaniu jéj, gdy zupełnie dojrzeje, obłupują je ze skóry, oddzielają czyste ze środka nasiona i włókna, któremi jest wypełniona, poczém zwyczajnemi heblami od szadkowania kapusty jak najdrobniéj ją krają, i tak przyrządzoną ubijają mocno w beczkach, przesypując tak jak kapustę warstwami soli zmięszanéj według gustu z anyżem, koprem, jałowcowemi jagodami lub tłuczonym pieprzem. Przyrządzona tak beczka przyeiska się denkiem z kamieniem, a następnie stawia do zakwaszenia w ciepłém miejscu. Co gdy nastąpi, wynosi się do izby, gdzie stoi w beczkach zakiszona kapusta na zimę. Zakwaszone takim sposobem dynie lub banie, stanowią doskonałą potrawę, ulubioną tam, która się gotuje i przyrządza na stół, tak zupełnie jak kapusta.

Włókna ze środka dyni wyjęte, jak również łupiny z niej ugotowane są pokarmem trzody chlewnéj; ziarna zaś po wyschnięciu wyłuskane z łupiny, służą zamiast migdałów do ciast i wielu innych kuchennych potrzeb, w miejsce tychże, nadto do tuczenia drobiu.

Z bań i dyń w Węgrzech i południowéj Rossyi sporządzają także syrop, a podobno nawet i cukier krystaliczny.

W latach drogich, głodnych, kiedy urodzaj zboża i kartofli nie odpowiedział potrzebie, dynie lub banie mogą posłużyć jako

surrogata do wypiekania chleba; w tym celu gotują się z wodą i rozcierają na gęstą papkę, która skoro wystygnie do stopnia świeżo wydojonego mléka, zarabia się mąką żytnią lub inną na ciasto, a po dostateczném wyrośnięciu tegoż, piecze się chleb jak zwykle. Jako ferment służy tu dodatek ciasta kwaśnego lub drożdży.

Z. G.

Sposób nadzwyczajnego wypasienia cieląt.

W Anglii, a szczególniéj zaś w hrab. Midllessex, gdzie wypasanie cieląt stało się bardzo korzystną gałęzią przemysłu, używają do dopięcia tego celu następującego sposobu:

Nie dają cielęciu ssać krowy, ale przyzwyczajają je do picia mléka z dojonki, dwa razy dziennie. Przez kilka pierwszych dni podają mu to mléko, które najpierwéj wydoją z krowy, późniéj zaś to, które na końcu się oddaja; ostatnie zaś jest daleko posilniejszém; przytém jeszcze trzy tygodnie trzymają cielę w oborze zupełnie ciemnéj, dając mu do lizania rodzaj kredy (blanc d'Espagne). Po trzech tygodniach zaczyna się pasienie: przygotowują kulki gniecione z mąki pszennéj i jaj, i dają połknąć cielęciu pięć takich kulek wielkości orzecha włoskiego z rana, a zaś drugie pięć na wieczór; po każdéj kulce dla ułatwienia połknięcia dają pić mléko. Po miesięczném pasieniu należy gotować soczewicę tak, aby była miękką i wsypać parę garści w mléko; cielę po wypiciu mléka zjé w końcu soczewicę a to przyczynia się bardzo do wypasienia. Pasienie nie powinno jednak nigdy trwać dłużéj jak przez dwa miesiące, po upływie bowiem tego czasu cielę zaczyna rość, a mięso jego traci delikatność i smak.

Do jak bajecznych cyfr dochodzi w Anglii wartość mięsa z cielęcia tym sposobem wypasionego, trudno uwierzyć temu kto nie był naocznym świadkiem sprzedaży. Kiedy np. zwyczajne cielę przedaje się w przecięciu po nie całe pół funta szterlinga, cielę wypasione sposobem powyżéj podanym, trudno nabyć za mniéj jak za sześć funtów (blisko 300 złp.). W przyszłym roku mam zamiar cielę tym sposobem wypasione w Radoszewicach przesłać na wystawę rolniczą w Łowiczu, dla przekonania się czyli gatunkowa waga tegoż, oraz cena podniesie się i naszym kraju w powyżéj opisanym stosunku.

L. N.

O utrzymaniu w czystości bydła.

Nikt prawie u nas nie każe utrzymywać bydła w czystości zewnętrznéj tak, jak to ma miejsce z końmi, a przecież takowa niedbałość jest wielkim błędem, gdyż zaniedbanie tego koniecznego środka staje się przyczyną wielu chorób, które przypisujemy raczéj wypadkowi, powietrzu, lada bądź jakiéj zresztą przyczynie, a nie własnemu lekceważeniu. Bydło jest w stanie zupełnego zdrowia wtedy tylko, kiedy dobrze potnieje, co nie może miéć miejsca gdy stoi w błocie, i kiedy opatrujący je parobcy nie zadają sobie trudu oczyszczenia skóry z grubéj warstwy nieczystości, jakiemi zwykle u nas rogacizna jest pokrytą. W Anglii, we Francyi, gdzie tylko czyszczą bydło zgrzebłem, jak u nas konie, rozrasta się ono daleko lepiéj jak w naszym kraju, jest silniejsze, krowy daleko więcéj w porównaniu wydają mléka, a choroby i upadki nie bywają tak częste.

Najlepsze obory są zbudowane na gruncie suchym i wyniosłym, tak jak to ma miejsce w Popowie pod Wartą, u Pana S. Głównym błędem w stawianiu obór jest, że dla uniknięcia zimna są za nizkie i za mało dające przystępu powietrzu, a otwory ich częstokroć nawet zatykane bywają słomą. Postępowanie takowe nie tylko nie przynosi żadnéj korzyści, ale jest szkodliwém; lepiéj bowiem w ostateczności dopuścić do bydła trochę zimna, jak wystawić je na liczne choroby, wypływające z niezdrowego i zgęszczonego powietrza.

L. N.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Grójec, 6 Października. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 6 kop. 80. Żyta rs. 4 kop. 10. Jęczmienia rs. 3 k. 50. Owsa rs. 2 k. 95. Rzepaku rs. — k. —. Grochu rs. 2 kop. 25. Prosa rs. — k. —. Gryki rś. — kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 60. Buraków rs. 1 kop. 60. Siana pud kop. 35. Słomy pud kop. 30. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Okowity garniec kop. —. Szumówki wiadro rs. 1 kop. 50. Szumówki garniec kop. —.

DONIESIENIA.

Patentowana
MASSA BELGIJSKA

W najlepszym gatunku, do smarowania maszyn i wozów, w pudełkach i beczułkach. Sprzedaje się po cenie fabrycznéj, w Składzie Farb i Lakierów zagranicznych.

1 Pudełko $2\frac{1}{2}$ fun. kosztuje złp. 1 gr. 15.
1 Beczka $30\frac{1}{2}$ fun. « « 15.
1 Beczka 61 fun. « « 30.

M. S. Flatau,
przy ulicy Rymarskiéj pod Nr. 471 G. naprzeciw Komissyi Skarbu.

DOM KOMISSOWY
Nasion, Produktów i Narzędzi Rolniczych.

Chcąc ułatwić potrzebującym nabywanie nasion aklimatyzowanych i dostatecznie wypróbowanych w swéj użyteczności, a to głównie przez odwołanie się do gospodarczych zasobów krajowych, przez nastręczenie mianowicie możności zbytu tych nasion, które już w naszym kraju są lub mogą być produkowane; mam honor upraszać Szanownych Gospodarzy, posiadających nasiona zbóż, pastewne, ogrodowe lub jakiekolwiek, do gospodarstwa postępowego i ulepszonego należące, a ze swéj dobroci i użyteczności znane i doświadczone, aby w tym względzie ze mną porozumiéć się raczyli. Zebranie tych wiadomości byłoby korzystném, tak dla chcących sprzedać swój produkt, jak dla mających chęć i potrzebę nabycia i uwolniłoby od konieczności sprowadzania z zagranicy nasion, które się w kraju znajdują, zkąd możnaby się spodziewać, że ceny dla kupujących znacznieby niżéj wypadły.

A. Rodkiewicz.
Ulica Miodowa, obok Rządu Gubernialnego.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 11 Października 1859 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	$95\frac{1}{2}$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	105
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108
Rossyjska nowa 3%	—	$65\frac{1}{2}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$81\frac{3}{4}$
» Listy Zastawne nowe	—	84
» Obligacye 500-złotowe	—	$87\frac{1}{2}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	$92\frac{1}{2}$
» B. 200 » . .		$21\frac{1}{4}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować.—W Warszawie dnia 1 (13) Października 1859 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.